

Zika nie powoduje uszkodzeń mózgu

2 listopada 2016

Media głównego nurtu są nie tylko nieuczciwe i skorumpowane, ale zatrudniają też niedoinformowanych „naukowych” dziennikarzy. Po miesiącach drukowania przerażających historii o Zika, które przekonały amerykańskie władze do przelania na konto Wielkiej Framacji miliardów dolarów na opracowanie szczepionki, a hektary ziemi zostały spryskane zabójczą dla milionów pszczoł trucizną na komary, gazeta „Washington Post” przyznała (podobnie jak „New York Times”), że nie miała zielonego pojęcia o czym pisała.

Jednak zamiast zawstydzić się, że jej dziennikarze naukowci to naukowci, tyle że analfabeci, propagandyści, którym dano możliwość publikowania swoich dyrdymałów, „Washington Post” zarzucił innym naukowcom karygodny błąd w swoim artykule pt. „Naukowcy zaskoczeni szlakiem Zika przez Amerykę łacińską”.

„Zaskoczeni szlakiem Zika”? Ten tytuł powinien przecież brzmieć: „Koniec kłamstw w sprawie Zika! Wirus nie powoduje żadnych uszkodzeń mózgu”.

Autorzy artykułu, Dom Phillips i Nick Miroff przyznali, że źródłem informacji publikowanych na łamach „Washington Post” w temacie Zika były rządowa propaganda i kłamstwa Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorobom (agencja rządu amerykańskiego, w skrócie: CDC), które utrzymuje bliskie kontakty z przemysłem szczepionkowym: „Prawie dziewięć miesięcy po tym, jak zaklasyfikowano Zika do czynników zagrażających zdrowiu na świecie, wirus zaraził co najmniej 650 000 mieszkańców Ameryki łacińskiej i Karaibów, w tym dziesiątki tysięcy kobiet ciężarnych. Naukowców są zaskoczeni, bo pomimo epidemii nie zaobserwowano żadnej fali deformacji noworodków, której tak bardzo obawiano się po publikacji

pierwszych zdjęciach zniekształconych brazylijskich dzieci”.

Czyli „Washington Post” teraz twierdzi, że to naukowcy są zaskoczeni, że ich apokaliptyczne wizje, które odstraszały atletki przed przyjazdem na olimpiadę w Rio i skłoniły dziesiątki milionów Amerykanów do trucia się DEET (składnik maści odstraszających owady), okazały się bzdurą.

Ciekawe, ponieważ nikogo, kto czyta media alternatywne, nie dziwią rewelacje, które tak „zaskoczyły” naukowców. Część z nas już pierwszego dnia wiedziało, że panikę związaną z Ziką oparto na kłamstwach. Ja sam zwracałem uwagę na możliwość istnienia związku między wzrostem ilości noworodków z deformacjami z faktem, że w tym rejonie do sieci wodociągowej wpuszczano chemiczne środki larwobójcze. Jeśli ktokolwiek z mainstreamowych mediów zadałby sobie trud, by przejrzeć informacje publikowane na alternatywnych portalach i postudiować trochę, to dowiedziałyby się, że Zika od dziesięcioleci zaraża dziesiątki milionów mieszkańców Ameryki Południowej, co jednak nie przekłada się na wzrost schorzeń natury neurologicznej.

Mimo rzeczywistego obrazu sytuacji, tuby rządowe piszące na łamach takich czasopism jak Washington Post, kontynuowały bombardowanie społeczeństwa wizjami, w których południowe stany USA opanowują komary niszczące mózgi, a wszystkie kobiety ciężarne zmuszone są uciekać na północ. Ale nic takiego się nie wydarzyło. Żadnej eksplozji dzieci ze zdeformowanymi główkami. Żadnej fali wad wrodzonych na Florydzie, choć tamtejsi urzędnicy opryskiwali całe miasta groźnymi dla ludzi środkami owadobójczymi w ramach walki z Ziką. Żadnego stanu nadzwyczajnego, ogłoszonego przez Obamę, w którym przywrócono by DDT i wytępiono by komary mordujące nasze dzieci wypełniając ulice chmurami organofosforanowych neurotoksyn.

Zamiast tego w większości krajów ilość przypadków wad wrodzonych oscylowała w pobliżu zera:

- Wenezuela: 60 791 zarażonych Zika, jeden noworodek z wadą wrodzoną,
- Honduras: 31 933 zarażonych Zika, żadnych noworodków z wadami wrodzonymi,
- Gwadelupa: 30 969 zarażonych Zika, żadnych noworodków z wadami wrodzonymi,
- Portoryko: 29 084 zarażonych Zika, dwa noworodki z wadami wrodzonymi,
- Meksyk: 4 837 zarażonych Zika, żadnych noworodków z wadami wrodzonymi.

Nawet w artykule Washington Post napisano: „Brazylijskie władze spodziewają się fali deformacji mózgów u niemowlaków, ponieważ wirus Zika rozprzestrzenia się na inne regiony kraju. Jednak jak dotąd nie zauważono znaczącego wzrostu zachorowań.”

Hmm... Naprawdę? Okazuje się, że większość przypadków uszkodzeń mózgu (2 033 dzieci) miała miejsce w małym regionie w Brazylii, podczas gdy w innych częściach kraju ilość ta była znikoma.

Co jest tego przyczyną? Może komary przenoszące Zika korzystają z map i nie zarażają ludzi poza wyznaczonymi przez siebie granicami?

Nie trzeba być geniuszem, by dojść do wniosku, że teorie „naukowe” publikowane w mainstreamowych mediach to czyste brednie. Jeśli rzeczywiście Zika powodowałby uszkodzenia mózgu, już dziś opanowałby całą Amerykę Południową, po czym dotarłby na Florydę, do Kalifornii, Missisipi i Luizjany. Zniszczyłby też Kubę, Haiti i rejon Karaibów. A tymczasem uszkodzenia neurologiczne wystąpiły wyłącznie w Brazylii. Jeśliby wierzyć dziennikarzom naukowym z „Washington Post” (jedyne chyba ofiarami Zika w Ameryce Północnej) to komary noszą przy sobie mapy, by wiedzieć, że do uszkodzeń mózgu ma

dojść jedynie na terytorium Brazylii.

Dalej w artykule w „Washington Post” czytamy: „Choć wybuch epidemii Zika dotknął 50 krajów półkuli zachodniej, to w danych ONZ odnotowano jedynie 142 przypadki wad wrodzonych związanych z tym wirusem poza granicami Brazylii”. Tak moi drodzy, to potwierdza moją teorię, że komary przenoszące Zika mają GPS, by starać się ograniczyć pandemię do jednego regionu w Brazylii. Dziwnym przypadkiem, w tym samym regionie zrzucono do sieci wodociągowej substancje larwobójcze...

To może jeszcze jeden cytat z artykułu, potwierdzający brak umiejętności logicznego myślenia dziennikarzy „Washington Post”: „Teraz już wiemy, że Zika to broń, która właśnie wystrzeliła. Nie wiemy tylko, kto pociągnął za spust – mówi Marques, pracownik rządowego centrum badawczego”. Co? Ale, o co chodzi? Czy ktoś rozumie tę metaforę?

I na koniec chyba najbardziej idiotyczna wypowiedź w całym artykule: „Zwyczaje seksualne i higiena mogą również odgrywać tu ważną rolę – twierdzi Marques. – Naukowcy sprawdzają, czy kontakt płciowy może zarazić macicę i łożysko wirusem narażając w ten sposób płód na niebezpieczeństwo. Podejrzewamy, że poza komarami istnieje jeszcze jakiś sposób zarażania, ale nie wiemy, co to jest”. Czy oni naprawdę myślą, że ludzie uprawiają seks tylko w Brazylii, a ściślej: tylko w jednym regionie Brazylii? Skąd „Washington Post” bierze takich dziennikarzy?

Poza tym, że jestem publicystą, to nadal jestem przede wszystkim naukowcem. Rutynowo badam wodę, żywność i próbki pobrane z otaczającego nas świata pod kątem zawartości w nich metali ciężkich, pestycydów i innych chemicznych zanieczyszczeń. Robię to rutynowo, ale najwyraźniej na całym świecie nie ma żadnego naukowca pracującego dla władz, który pomyślałby o zbadaniu wody pitnej w regionie Brazylii dotkniętym tak dotkliwie schorzeniami noworodków. Niesamowicie...

Mógłbym rozwiązać ten cały problem w ciągu kilku pierwszych dni, m.in. udowadniając zawartość w wodzie wodociągowej w Brazylii niszczących mózg środków larwobójczych. Cały projekt trwałby krótko i kosztowałby niewiele. Zamiast tego, prezydent Obama przekazał 1,8 miliarda dolarów koncernom farmaceutycznym na produkcję szczepionki. I pomyśleć, że wystarczyła do tego jedynie panika wykreowana przez takie czasopisma, jak „Washington Post”.

Skoro takie bzdury pisze się tam o Zika, to i w innych tematach nie może być lepiej. Pamiętajcie, że tego typu media istnieją tylko po to, by przekazywać wam rządową propagandę, a obywatele poddali się kontroli i manipulacji.

Autorstwo: Mike Adams

Tłumaczenie: Xebola

Źródło oryginalne i ilustracji: NaturalNews.com

Źródła polskie: Xebola.wordpress.com, WolneMedia.net